

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; PRL; okupacja hitlerowska; okupacja niemiecka; Świętochłowice; Górny Śląsk; relacje polsko-niemieckie; represje niemieckie; represje komunistyczne; propaganda komunistyczna; listy narodowościowe na Śląsku; Menarski (malarz); malarz Menarski; Młynarski (malarz); malarz Młynarski; zmienianie nazwisk polskich

Malarz Menarski

Niemcy lub tacy Polacy, którzy dostali trójkę volkslistę, to wszyscy mężczyźni byli zmobilizowani do Volkssturmu. Na przykład taki sąsiad nasz, Menarski, musiał się stawić, dostał opaskę i pancerny faust do ręki. I pognali ich walczyć z ruskimi czołgami. Z tym Menarskim to zresztą jest w ogóle ciekawa sprawa. On był malarzem. Ale nie tylko malarzem pokojowym, bo również malował obrazy. Przed wojną, z okazji śmierci Piłsudskiego, ogromny portret, taki dziesięć na pięć, na śmierć Piłsudskiego wymalował, który wisiał na bramie zakładu z okazji pogrzebu i uroczystości.

W czasie okupacji Hitlera kazali mu wymalować. Wymalował tego Hitlera. Za to, że Piłsudskiego wymalował przed wojną, Niemcy go posadzili, siedział trzy miesiące. Po wyzwoleniu, za to, że Hitlera wymalował, siedział. UB go zamknęło. To jeszcze nie koniec. Po czym Stalina namalował. Jak odwilż nastąpiła, to znowu za tego Stalina. Mało tego, potem kazali mu namalować Titę, jak to z tym toporem krwawym, też wisiał taki ogrymny. Sługus imperializmu Tito. W jednej ręce przyjmuje dolary, to pamiętam jak dzisiaj, taki woreczek z dolarami, a w drugiej toporek taki krwawiący. Jak się zmieniła sprawa z Titą, znowu za tego Titę. I kogo nie namalował to było źle. Zawsze miał z tego tytułu kłopoty.

Jak dostał tą trójkę volkslistę, to mu zmienili nazwisko z Młynarski, bo „eł” nie ma w języku niemieckim, na Menarski. I tak już zostało po wojnie. Im nie wolno było na przykład nadawać innych imion jak germańskie, tym, którzy mieli volkslistę numer trzy. I jeden syn był Gerd, który po wojnie musiał znowu [zmienić imię], bo u nas po

wojnie nie wolno było mieć żadnych Dietmarów, Helmutów i tak dalej. W 1945 roku na Śląsku wszyscy ci, którzy zostali, musieli imiona pozmieniać z tych germańskich na nasze. I tak z Gerda był Piotr, a z Reinharda Ryszard.

My też nie nazywaliśmy się Wiśniewski, bo takich liter nie ma w alfabecie niemieckim. My byliśmy „Wischnewski” pisani, „Wischnewski” „Es” „ch” „en” bez litery „i” w środku. „Wischnewski”

Data i miejsce nagrania	2015-03-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"